Nr 142. Kraków, Niedziela 23 Czerwca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Mariacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W Przemyślu Hossele. — W Jarosławiu L. Strassberg W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 30 h od wiersza. — Głosy publiczne po 1 kor. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ex lex.

Kraków, 22 czerwca.

Zanim rozejdzie się obecnie obradujący Sejm, potrzeba koniecznie, aby załatwiono z namiestnictwem stare rachunki i aby kraj nabrał pewności, że przy najbliższych wyborach sejmowych nie będzie rzucony na pastwę samowoli starostów. Bo tak, jak obecnie rzeczy stoją, wytworzył się w Galicyi istny stan „ex lex" nie tylko na tem polegający, że czasem na podstawie konstytucyjnej ustawy wybiera się podatki, czasem czyni się to bez niej, — lecz że pewne ustawy zasadnicze, obowiązujące w całem państwie, nie mają znaczenia w Galicyi, gdzie każdy starosta inaczej interpretuje ustawy i inaczej je wykonuje.

Jeżeli Sejm, jeżeli posełstwo polskie wogóle, tak parlamentarne, jak sejmowe, ma jakąkolwiek przedstawić dla nas wartość i powagę, nie powinno przecież puścić płazem takich nadużyć, jak pozbawienie wolności osobistej posła Wójcika lub Rewakowicza. Za takie nadużycie władzy urzędowej wszędzie indziej starosta w tej chwili byłby z posady swej usunięty i dopiero potem wytoczonoby mu śledztwo. U nas od popełnionych nadużyć minęło już pół roku, starostowie, łamiący zasadnicze ustawy państwa na karkach obywateli, urzędują w najlepsze, jak żeby nigdy nic złego nie zrobili. Czyż to nie jest aż nadto ponętną zachętą dla innych starostów do akcyi przy najbliższych wyborach? Pięknie będziemy przy tych wyborach wyglądali.

Albo taki starosta bialski, który ni stąd, ni zowąd, wbrew przepisom o języku urzędowym, przemawia na posiedzeniu Rady powiatowej po polsku i po niemiecku... A kto wie, ile razy tosamo czynił przedtem, tylko nikt o tem się nie dowiedział. Naturalnie, — p. starosta w Białej prowadzi już osobną, austryacko niemiecką politykę, i już przy wyborze kandydata na tę posadę kierowano się jego osobistemi kwalifikacyami.

A p. starosta Jarosz w Nowym Sączu zakazuje znowu „brevi manu". Towarzystwu Uniwersytetu ludowego urządzić odczyt o Koperniku. Odczyt ten był wprawdzie, lecz musiano od zakazu starosty Jarosza wnosić rekurs. — Trudno przypuścić, aby p. Jarosz nie znał statutu Uniwersytetu ludowego i aby miał wątpliwości, czy taki odczyt będzie legalnym, lub nie. Ale wydał zakaz i odczytu na razie nie było. Dla czego? Bo w starostwie nowosądeckiem znowu inne obowiązują ustawy niż n. p. we Lwowie lub Krakowie, zwłaszcza w czasie wyborów.

Albo inny starosta znowu nie pozwala Towarzystwu Szkoły ludowej otworzyć biblioteki i każe mu się na ten procedér wystarać o... kartę przemysłową (!). Wprawdzie namiestnictwo ten zakaz zniosło, lecz zawsze obywatele, poświęcający bezpłatnie swój czas i trud dla dobra Towarzystwa, musieli walczyć o prawa, których dystrybuentem jest płatny urzędnik.

A cóż się to nie dzieje przy każdych wyborach!...

Obowiązkiem więc jest tej garstki niezależnych posłów, jacy przecież w Sejmie zasiadają, aby o te krzywdy kraju nietylko się upomnieli, co już częściowo uczynili, lecz aby uczynili wszystko możliwe, celem zapewnienia prawnego stanu w kraju wogóle, a zwłaszcza podczas najbliższych wyborów sejmowych.

Mundurki.

Niefortunnym pod wszelkim względem nazwać muszą pomysł zaprowadzenia mundurków dla uczniów szkół średnich ci nawet, co ich najzagorzalszymi byli zwolennikami. — Jeżeli o jakichś moralnych korzyściach z tych mundurków dla młodzieży wogóle dziś mowa być może, to są one tak marne, że nawet w porównanie iść nie mogą ze szkodą rzeczywistą, jaką sprawiły. Uczniowie przedewszystkiem zupełnie nie czują się krępowanymi na zewnątrz swoim mundurkiem, i jeżeli mają zamiar łamać przepisy szkolne, czynią to z równą swobodą w mundurkach, jak przed tem czynili to bez nich. Owa osławiona „równość koleżeńska", którą utrwalić miały mundurki, nie mogła na nich zyskać, bo wynikać ona musi z wewnętrznego poczucia ucznia, musi w niego wszczepianą być w domu i w szkole, ale nie można jej ubrać wraz z surdutem i czapką. Paniczykostwo, chęć strojenia się i popisywania elegancyą, zwiększyły się jeszcze i stały się widoczniejsze przy mundurkach, niż były przedtem, bo przecież narowy te u młodzieży nie stąd pochodzą, że kupcy mają tańsze i droższe sukna, lub że jeden krawiec lepiej, drugi gorzej skroi suknię, lecz stąd, że jedni rodzice dobrze, drudzy źle wychowują swoje dzieci, że jedni dbają o to, aby syn uczył się i kształcił, drudzy dumę swoją w tem upatrują, żeby ich synaczek wystroił się, jak lala. Więc czy on ma się ubrać w zwykłe suknie, czy w mundurek, nie oddziała to na spaczony sposób myślenia jego rodziców.

A co za szkody ponosi społeczeństwo przez to, że wielu synów biednych rodziców do szkoły iść nie może, bo brakuje im funduszów na sprawienie mundurka!

Jak marne są zdobycze moralne mundurków szkolnych, świadczy o tem najlepiej następujący okólnik Rady szkolnej, ogłoszony w urzędowej „Gazecie Lwowskiej":

„Doświadczenia, zebrane od czasu zaprowadzenia mundurków dla uczniów szkół średnich, dostarczyły dowodu, że zarządzenie to osiągnęło zamierzony skutek (?), a mianowicie, że przyzwyczaiło młodzież do karności i porządku, wyrobiło w niej większą łączność i poddało ją pod opiekę i nadzór całego społeczeństwa (!). Jeżeli zaś obecnie odzywają się częściej może niż dawniej skargi na różne wybryki i wykroczenia młodzieży szkół średnich, to pochodzi to głównie z tego powodu, iż wiele takich wybryków i wykroczeń, które dawniej nie zwracały na siebie uwagi, teraz wskutek mundurków wpada w oczy, staje się przedmiotem publicznej dyskusyi i wywołuje stosowne zarządzenia.

„Okazało się jednak, że niektórzy uczniowie, może wskutek nie dość stanowczego postępowania gron nauczycielskich, starają się usunąć z pod rygoru przepisów szkolnych w sprawie mundurków, aby zapewnić sobie bezkarność w postępkach, nie licujących z wiekiem i charakterem ucznia szkół średnich. Zdarza się bowiem, że uczniowie przebierają się w ubrania cywilne, aby udawać się do miejsc im zabronionych, a słabość rodziców popiera te wykroczenia przez sprawianie takich ubrań. O ile takie nadużycie doszłoby do wiadomości grona nauczycielskiego, należy wobec winnych zastosować całą surowość przepisów. Zdarza się także, że uczniowie, czy to aby utrudnić kontrolę nad sobą, czy też może w lekkomyślności i próżności młodzieńczej, wstydząc się oznak klasowych, odpinają je i pojawiają się na miejscach publicznych, n. p. w teatrze, w mundurkach bez odznak. Grona nauczycielskie powinny na niestosowność takiego postępowania zwrócić uwagę uczniów, wykazać im jego niedorzeczność, a gdyby to nie pomogło, użyć stosownej kary.

„Zauważono nadto, że pewna część młodzieży, chcąc się od kolegów odróżnić, wymyśla sobie różne dodatki lub zmiany w przepisanym mundurku i sądzi, że przez to daje dowód jakiejś szczególnej elegancyi. Zmienia przeto samowolnie barwę mundurka n. p. na czarną, jego krój, a w szczególności krój kołnierza, doprowadzany czasem do śmiesznej przesady, rozmiary oznak klasowych, hołdując nierozumnej manii błyszczenia, krój czapek i t. d., a razem z temi sposobami wyróżnia się, przybiera przesadne maniery i ściąga na siebie naganę i ubolewanie poważnych kół, które pragną, aby młodzież była skromną i przyzwoitą. Z drugiej strony znowu można często spostrzegać, że niektórzy uczniowie zaniedbują najprostszych wymagań porządku i czystości, że przychodzą do szkoły w mundurkach poplamionych, podartych, pokrytych brudem i pyłem, a że zwykle chodzi z tem w parze także zaniedbanie czystości ciała, sprawiają przeto wrażenie przykre i odróżniają się bardzo niekorzystnie od ogółu współuczniów.

„C. k. Rada szkolna krajowa wzywa przeto dyrekcye i grona nauczycielskie szkół średnich, a w szczególności panów gospodarzy klas, aby zwrócili uwagę tak na uczniów wyróżniających się śmieszną przesadą, jak i na tych, którzy zaniedbują wymagań porządku i czystości i w sposób właściwy — oczywiście nie domagając się od nich zbyt wielkich kosztów — wpływali na nich, aby stosowali się do obowiązujących przepisów. W razie widocznego uporu lub zakorzenionego niedbalstwa wypadnie zastosować kary przewidziane dla nieposłusznych i niedbałych. Pp. gospodarze klas przypomną więc uczniom przepisy obowiązujące o mundurkach, wytkną spostrzeżone niewłaściwości i wezwą uczniów, aby najdalej do początku najbliższego roku usunęli wszelkie niewłaściwości w przepisanych mundurkach, na przyszłość zaś czuwać będą, aby te niewłaściwości nie zakorzeniły się znowu i nie rozszerzyły przez naśladownictwo, do którego młodzież jest tak łatwo skłonna.

„Panowie dyrektorowie i kierownicy zechcą przypominać przy sposobności konferencyi gronom nauczycielskim tę sprawę, która obok strony zewnętrznej czystości i porządku, ma niewątpliwie i głębsze znaczenie wychowawcze. Z tego też stanowiska należy pojmować wszystkie przepisy o mundurkach i niniejsze zarządzenie i tak należy je wpajać w umysły młodzieży".

Jeżeli tyle i tak różnorodnych nadużyć mundurkowych wykryła już władza szkolna i uznała za stosowne roztrąbić je „urbi et orbi" — to doprawdy trudno podzielać na początku komunikatu wyrażoną opinię, jakoby mundurki „osiągnęły zamierzony skutek". Wydały one różnorakie rezultaty, tylko nie te, jakich się po nich spodziewano.

Z Wielkopolski.

(Hakatyści przeciwko arcybiskupowi ks. Stablewskiemu. — „Obce ręce". — Humorystyka. — „Posener Tageblatt" denuncyuje „Towarzystwo im. Marcinkowskiego. — Walne zgromadzenie „Westy".)

List z pasterskiem błogosławieństwem, przysłany przez arcybiskupa, ks. Stablewskiego, na wiec przeciwko pijaństwu i karciarstwu, który się odbył w Poznaniu, dał powód prasie hakatystycznej do pełnych perfidyi wycieczek przeciwko ks. Stablewskiemu. I tak „Kölnische Zeitung" pisała z bezsilną złością:

„Radość z tego powodu, że się znajduje ks. arcybiskupa też raz przy pracy, która leży poza obrębem polityki i tak pięknie zgadza się z obowiązkami duszpasterskiemi, zakłóca znacznie to, że ks. arcybiskup używa zwrotu, iż przez pijaństwo i karciarstwo wiele „ojczystej ziemi" przeszło w „obce ręce". Jeżeli się zważy, że Polacy z lubością nazywają Niemców „obcymi", to trudno tych słów nie rozumieć i one tłomaczą też, dlaczego duchowieństwo polskie założyło właśnie polskie towarzystwo dla zwalczania tej wady. To prawda, że szerzy się ona więcej między Polakami, aniżeli wśród Niemców, ale niestety, można spotkać ją także między Niemcami, tak że i wśród nich opłaciłoby się jej zwalczanie. Nie możnaby oczywiście zakładać w takim razie polskiego towarzystwa i trzebaby zrezygnować z zaostrzania rozdziału między katolickimi Polakami a Niemcami. Każde polskie towarzystwo prawie niechybnie staje się wrogiem niemczyźnie towarzystwem i w takich okolicznościach odnosi się wrażenie, że założycielom nie chodzi tylko o pijaństwo i gry hazardowe, lecz także o stworzenie nowej broni przeciw niemczyźnie. Zwrot o „obcych", którym w ręce wpada „ojczysta ziemia", jest w tym kierunku niezmiernie charakterystycznym."

Otóż przedewszystkiem wyrazów: „obce ręce" nie znaleźliśmy w liście pasterskim arcybiskupa, ks. Stablewskiego, gdyby atoli nawet się znajdowały, to uczciwy człowiek uczciwie potrafiłby je wytłómaczyć. Tak też uczyniła „Kölnische Volkszeitung", która wprost przyznała, że gdy Polak sprzedaje ziemię Niemcowi, to ona przechodzi w obce ręce — ba, jeżeli polski magnat — powiada wspomniany dziennik — „przehulał" swoje dobra, natenczas przechodzą one w „obce ręce" i wtenczas, gdy je nabywają Polacy".

Gdyby nie chodziło o sprawę zbyt dla nas doniosłą i wielki budzącą smutek w sercach polskich, serdeczny śmiech wywołałaby korespondencya z Miłosławia, umieszczona w „Posener Tageblatt". Oto jej dosłowne tłomaczenie:

„Od czasu zajścia we Wrześni w tutejszej szkole katolickiej większa część dziewcząt nie daje wcale odpowiedzi w nauce religii, udzielanej od Wielkiejnocy w pierwszej i drugiej klasie po niemiecku. W nauce przeszkadzają w najrozmaitszy sposób. Najnowsze przeszkadzanie polega na tem, że dziewczęta używają proszku, zniewalającego do kichania, i podczas całej godziny wydawają odnośne brzmienie nosami. Nauczyciele nie karzą ich chłostą. Ponieważ pomimo kichania nauka religii w niemieckim języku nie zostaje zniesiona, przeto dzieci zebrały około 15 marek na mszę, która się odbyła we wtorek na intencyę „dzieci ze szkoły". Temi słowami w niedzielę zapowiedzianą została z ambony rzeczona msza."

„Posener Tageblatt" — jak widzimy — pozwolił sobie w ostatnich dwóch wierszach swej korespondencyi na małą denuncyacyę, którą zresztą uprawia zawodowo, jak tego dowodzą artykuły jego p. t. „Polnische Agitation". Szanowny ten organ poznańskich hakatystów oskarża Towarzystwo im. Marcinkowskiego, że swoim stypendystom wskazuje gdzie się mają osiedlać i prowadzić polską agitacyę. Akademicy, korzystający z pomocy wspomnianego Towarzystwa, po ukończeniu studyów osiedlają się wedle własnego uznania, a że są dobrymi Polakami i pracują dla dobra swojego narodu, to chyba jest ich obowiązkiem, którego Prusacy nie potrafią zachwiać.

W czwartek, dnia 20 bm., odbyło się walne zgromadzenie członków „Westy", banku wzajemnych ubezpieczeń na życie w Poznaniu. Czysty zysk roku 1900 wynosi po odłożeniu pełnej matematycznej rezerwy i dokonaniu koniecznych odpisów marek 58,333.82 w stosunku do marek 40,964.40 w r. 1899.

Z Bałkanów.

(Radość z powodu podróży serbskiej pary królewskiej do Petersburga. — Ostra nota posła Gruicza. — Przyjęcie hr. Becka na zamku w Pelesz. — Sprawa postawionych w stan oskarżenia byłych ministrow bułgarskich).

Dla Serbii wypadkiem dnia, w całem znaczeniu tego słowa, jest wiadomość, iż w Petersburgu zgodzono się na odwiedziny serbskiej pary królewskiej, co rzeczywiście nie jest bez znaczenia wobec nieprzyjemnej sytuacyi, w jakiej znalazła się królowa Draga po znanym „incydencie" z jej stanem błogosławionym. Z Belgradu donoszą, iż z powodu tej zamierzonej podróży panuje w całym kraju olbrzymia radość. Podróż pary królewskiej nastąpić ma w końcu lipca po ukończeniu wyborów do skupczyny.

Zaburzenia i obustronne napaści na granicy serbsko-tureckiej przeszły już w stan chroniczny. Tym razem jednak zdaje się, iż wyczerpała się cierpliwość rządu serbskiego, uważającego się za naturalnego opiekuna Serbów w tureckiej Starej Serbii zamieszkałych. Jak się z Konstantynopola dowiadujemy, poseł serbski, Gruicz, zwrócił w ostrej nocie uwagę Porty na sytuacyę w pasie pogranicza serbsko-tureckiego i na ciągłe napaści Albańczyków na ludność serbską, zamieszkałą w wilajecie kossowskim. Między innemi zaznaczył Gruicz, że samowolne postępowanie władz tureckich z ludnością serbską zachęca Albańczyków do spełnienia gwałtów. Dalej zaś podniósł nieprawne zamknięcie dwóch szkół serbskich i uwięzienie ich nauczycieli, których przewieziono do Prisztiny. Wreszcie oświadczył Gruicz, że jeżeli rząd turecki nie postara się o zapewnienienie bezpieczeństwa na granicy — to zajmie się tem rząd serbski na własną rękę.

Z uwag pesymisty.

(Rozpamiętywania deszczowe, czyli statut miejski. — Kwestyonaryusz dla biura statystycznego. — Co się jeszcze stać może? — „Dogorywający" Sejm i pracowitość poselska. — Pociecha dla pp. Hupki i Dunajewskiego, czyli niespodzianki. — Gwałtowna potrzeba laurów. — Pomnik Bismarcka. — Szczęście na wodzie.)

Deszcz!...

Już to w Polsce, a zwłaszcza w tej naszej ściślejszej, galicyjskiej Polsce, może wiele rzeczy się nie udać, choć udać się powinno; zacząwszy od buta, który czasem szewcowi się „nie uda", a skończywszy na oświacie ludowej, która także się „nie udała" mimo majsterskich łamańców p. Bobrzyńskiego, — nie „udaje się" co trochę coś nowego; ale za to deszcz, jak się uda, to... proszę siadać! Bo to już takie nasze polskie szczęście, że udaje się nam to, czego nie chcemy, a nie udaje się, czego gwałtownie pragniemy.

Tak np. nie udaje się i na żaden możliwy sposób udać się nie chce nowy statut miasta Krakowa. Sześdziesiąt mózgów radzieckich i stokilkadziesiąt sejmowych wysusza się już na kilka zawodów, aby zredagować ten nieszczęsny statut i za każdym razem pokazuje się, że w nim czegoś nie doprawiono. Jeden jakiś mózg w Wiedniu za jednym rozmachem obala dzieło tylu myślicieli i ustawodawców galicyjskich. Czyby więc, — ośmielę się pokornie zaproponować, — nie było lepiej zamówić, czyli poprawnie wyrażając się po polsku, „obstalować" nowy statut dla miasta Krakowa u tego majstra w Wiedniu, który tyle gotowych już odrzucił? Ja sądzę, że byłby to jedyny sposób wybrnięcia ze sprawy, bo w przeciwnym razie cała jedna generacya galicyjskich Polaków wymrze i nowego statutu krakowskiego się nie doczeka.

Proszę tylko zważyć, co za zmiany zaszły już od czasu, gdy pierwszy projekt nowego statutu odesłano po sankcyę do Wiednia. Nawet nie jestem w stanie wyliczyć tych wszystkich wypadków i dla tego ośmielam się wystąpić z wnioskiem, aby, dla upamiętnienia tego dziejowego faktu, miejskie biuro statystyczne, zebrało i podało do publicznej wiadomości odpowiedzi na następujący skromny kwestyonaryusz:

Ile w tym czasie zawaliło się w Krakowie kamienic?

Ile otwarto nowych szynków z konsensem, ile bez konsensu?

Ile otwarto równocześnie nowych szkół w Krakowie, a ile w kraju?

Ile posad nauczycielskich obsadził w Krakowie hr. Andrzej Potocki?

Ilu nauczycieli w kraju przeniosło się do straży skarbowej, podatków, do kolei i t. p.?

Ile wniesiono podań o poprawę bytu nauczycieli szkół ludowych?

Ile razy podwyższono podatki gruntowe i domowo-czynszowe?

Ile razy szlachcice pogniewali się na Ekscelencyę Korytowskiego i ile razy się z nim przepraszali?

Ilu chłopów z nadmiaru dobrobytu uciekło z Galicyi do Ameryki?

Ile nowych Ekscelencyj i ile wielkich orderów otrzymał naród galicyjski?

Ile petycyj wniesiono o upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego i ile w tym celu urządzono wieców?

Ile krwi skoncentrowani demokraci napsuli stańczykom?

Ilu chłopów zastrzeliła żandarmerya w Galicyi?

Ilu było defraudantów; ilu z nich uciekło, a ilu złapano?

Ile konfiskat dziennikarskich było w Galicyi, a ile w całej Austryi?

Ile dzieł wyszło z pod piór znakomitości Uniwersytetu Jagiellońskiego?

Ile mów wygłosił cesarz Wilhelm, a ile Daszyński?

Ile razy brukowano ulicę Szewską i Karmelicką?

Ile jeszcze upłynie czasu, zanim w budynkach miejskich zaprowadzone będą wodociągi?

Tyle na razie. W najbliższym czasie przedstawię dalszy ciąg kwestyonaryusza; do współpracownictwa zapraszam łaskawych czytelników. Śpieszyć się nie potrzebujemy, bo poprawianie statutu krakowskiego przetrwa z pewnością „dogorywający" obecnie Sejm i dostanie się na porządek dzienny nowego. W tym czasie może stać się dużo ważnych rzeczy. Posiwieć może kruczy włos kandydata na prezydenta miasta Krakowa, albo dojrzeje kandydat inny; pomnoży się w dziesięciornasób liczba kandydatów na wiceprezydenta, p. Józef Jarosz Rychter zostanie prezesem „Przytuliska", p. Weingrün obejmie redakcyę „Przedświtu", — i Bóg jeden raczy wiedzieć, co za zmiany zajść mogą. Więc i kwestyonaryusz dla krakowskiego biura statystycznego stanie się bardzo zajmującym.

Nazwałem nasz Sejm „dogorywającym". Ponieważ „Czas" stwierdził niedawno temu, że takie przypominanie obecnemu Sejmowi bliskiej, niechybnej śmierci, zniechęca najpracowitszych posłów a budzi w nich żądzę lenistwa; zastrzegam się, iż nie miałem celu sprowadzać konserwatywnych posłów z drogi obowiązku i pracy. Nic nie mam nawet przeciwko temu, aby Sejm w tej... ostatniej sesyi wyjątkowo wszystkie posiedzenia odbył przy regulaminowym komplecie, czego o żadnej poprzedniej sesyi powiedzieć chyba nie można. Sesye te wcale nie miały ochoty „dogorywać", ale pilność poselska zawsze okazywała skłonność ku „dogorywaniu". Nawet w parlamencie, w najgorętszym czasie, gdy miano „zdobywać dla kraju miliony", brakowało 16 posłów z Koła polskiego. Gorliwość ich, „dogorywała" gdzieś w spokojniejszem i wygodniejszem miejscu od dusznej sali na Franzens-Ringu.

Szkoda więc, że w tak krótkiej sesyi sejmowej zaczyna się obudzać w konserwatywnych sferach gorączkowa żądza pracy, gdy było tyle sesyj lepszych, bo dłuższych. Szkoda! Bo tyle snów niedośnionych, tyle marzeń niespełnionych gotowa zostawić ta kadencya sejmowa!

Ale i w tym wypadku pocieszyć się może p. Hupka i Eksc. Dunajewski, bo to już rok taki zły i płatający niespodzianki nawet koronowanym głowom. Królowa Draga przygotowała się na wszelkie ewentualności: czy będzie syn, czy córka, zawsze tron serbski będzie uratowany. I los zawistny, który żony dyurnistów i chłopów darzy dwojaczkami, a nawet trojaczkami, królowej nie dał nic... Carowa wyczekiwała, po trzech córkach, bogdaj jednego syna, i znowu dała Rosyi córkę; Włochom także potrzebny był na gwałt następca tronu, — ukazała się Jolanta. To jest „fatalność" — powiedziałby Kalchas z „Pięknej Heleny"... i tasama fatalność spoczęła najwidoczniej nad wnioskami Hupki, Eksc. Dunajewskiego i nad statutem miasta Krakowa. Właśnie potrzeba „fatalności", że gdy posłowie konserwatywni uczuwają, po sześciu latach wypoczynku, szaloną chęć do pracy i poświęcania się na ołtarzu ojczyzny, sesya sejmowa „dogorywa"...

Podobny los spotkał hr. Walderseego w Chinach. Właśnie żołnierze niemieccy zasmakowali w żółtem mięsie „und haben Courage gekriegt" na widok tylu uciętych głów z warkoczami, gdy odwołano ich wraz z wielkim wodzem do „ściślejszej ojczyzny", gdzie spotkają się zapewnie z niemniej od mordowania Chińczyków zaszczytnem zadaniem zwalczania wewnętrznych wrogów państwa. Prusy zawsze chcą walczyć z wrogiem, — gdy go nie mają, muszą go sobie stworzyć, bo laurów potrzeba im zawsze i za wszelką cenę. Rolę Chińczyków pruskich odgrywają obecnie Polacy; podszczuwa się na nich całą psiarnię... i nagonka gotowa. Tylko tutaj zwycięstwo będzie trudniejsze, niż w Chinach.

Nie doczekał się go nawet Bismarck, chociaż doczekał się po śmierci spiżowego pomnika w samym Berlinie. Pomnik, jak pomnik, ale napis godny uprawianej przez „żelaznego kanclerza" hipokryzyi. On, co ufundował cesarstwo niemieckie, on, co wtłoczył cesarską koronę na głowę Wilhelma, uczczony został dedykacyą iście lokajską. „Największemu słudze wielkiego cesarza", — napisano pod statuą Bismarcka! Szczęście, że statua nie żyje, bo uciekłaby z postumentu. Niewiedzieć teraz, kto kogo wielkim zrobił: czy cesarz sługę, czy sługa cesarza, i czem byłby cesarz bez sługi, a sługa bez cesarza? Naturalnie, zawsze cesarz cesarzem, a sługa sługą, tylko kto z nich byłby wielkim? Więc nawet, gdy Bismarckowi postawili pomnik, uczcili nie jego, lecz cesarza. Kto wie, czy w innym wypadku wnuk „wielkiego cesarza" byłby się zdecydował złożyć wieniec u stóp „największego sługi" swego dziada, a na tem przecież Bismarckowi w tej chwili najwięcej musiało zależeć. Jeżeli gdzieś na drugim świecie znalazł się razem z Moltkem, musiał z nim zajmującą nawiązać „pogwarkę" na temat tej wielkiej „parady", jaką mu urządzono w Berlinie; a jeżeli i Tyras znalazł się koło niego, kopnął go pewnie ze złości.

Widać jednak, że wielkość jest dziedziczną w rodzinie Hohenzollernów, a wielkie idee krążą gdzieś w przestworzu i czasem naraz wstępują w wielkich ludzi. Trzeba bowiem dziwnego zbiegu okoliczności, że gdy wnuk „wielkiego cesarza" w Niemczech uczynił wielkie odkrycie, iż przyszłość Niemiec spoczywa na wodzie, — to p. Koerber w Austryi w kanałach znalazł ocalenie dla parlamentaryzmu austryackiego!

M. K.

Notę podobnej treści przesłał Gruicz także wprost sułtanowi do Ildiz-kiosku.

Politykę zaczynają teraz znów „robić“ wojskowi, jak to bywało za dobrych, dawnych czasów. I tak np. między Francyą a Rosyą serdeczne stosunki podtrzymywane są przez oficerów sił morskich i lądowych, cesarz Wilhelm zaprasza wojskowych francuskich do Berlina, teraz znów przyjęcie sędziwego szefa sztabu generalnego armii austryacko-węgierskiej gen. broni, br. Becka, przez króla Karola, na zamku Pełesz stało się wypadkiem, posiadającym niemałe znaczenie polityczne. Rzeczywiście jest to wypadek nader rzadki, aby wojskowy zajmujący tak wysokie stanowisko, jak br. Beck, w towarzystwie trzech generałów i kilkudziesięciu oficerów sztabu generalnego przyjmowany był przez sąsiedniego monarchę w sposób tak uroczysty. Dodać przytem wypada, że zarówno toast króla Karola, jak i odpowiedź br. Becka, odznaczały się niezwykłą serdecznością, wychodzącą daleko poza ramy kouwencyonalnych toastów, wznoszonych przy podobnych okolicznościach. Zważywszy także, iż Rumunia jest jedynem z państw bałkańskich, które trzyma się — przynajmniej na razie — polityki przychylnej Anstro-Węgrom, przyznać trzeba, że przyjęcie na zamku Pełesz, w którem wzięli udział: rumuński następca tronu, prezydent ministrów Sturdza, poseł austr.-węgierski margr. Pallavicini, oraz generalicya rumuńska, rzeczywiście posiada doniosłe znaczenie polityczne.

Wedle doniesień z Sofii sprawę postawienia w stan oskarżenia ministrów z byłego gabinetu Iwanczewa należy uważać za akt zemsty, wynikającej z powodów partyjno-politycznych. Aczkolwiek nie ma faktycznego materyału do postawienia ich w stan oskarżenia, sobranie wybrało już komisyę, która ma w najbliższym czasie sprawę oskarżenia zbadać i przedłożyć swe wnioski. Zarzuty podnoszone przeciw eks-ministrom Iwanczewowi, Naczowiczowi, Tonczewowi i Radosławowi sprowadzają się do dwóch głównych punktów. Rozchodzi się mianowicie o to, że w pewnym wypadku były gabinet nie rozpisał w sposób formalny licytacyi na stare wagony kolejowe, oraz, że dopuścił się nadużyć w sprawie budowy magazynów zbożowych, do których składać miano dziesięcinę w naturze.

Bez względu na stanowisko, zajęte przez większość sobrania, opinia publiczna stanęła po stronię oskarżonych ministrów, których największą winą miał być brak energii wobec podwładnych urzędników, lubujących się w tradycyjnym „bakszisza“, czyli łapówkach. Komisya, wybrana przez sobranie, zda niezawodnie w krótkim czasie sprawę, lecz ewentualnej rozprawy nad oskarżonymi ministrami nie można spodziewać się wcześniej, jak podczas jesiennej sesyi sobrania.

Kronika londyńska.

Londyn, 18 czerwca.

(Bigamia lorda Rusella. — Uwięzienie go i uwolnienie. — Sezon londyński. — John Sergent. — Coquelin i Sara Bernhardt. — Śmierć Besanta).

[Nik.] Wczoraj lotem błyskawicy obiegła miasto nasze wiadomość, że earl Russell został uwięziony pod zarzutem popełnienia dwużeństwa. Skandale w gronie „wyższych dziesięciu tysięcy“ nie należą w Anglii do rzadkości — mimo to uwięzienie szlachetnego earla wywołało wiekie wrażenie. Sensacya nie trwała długo, zaraz bowiem rozbiegła się druga wiadomość, że syn lorda Johna Russella został wypuszczony z więzienia, po złożeniu wysokiej kancyi.

Lord Russell poślubił w roku 1890 pannę Scott, córkę sir Edwarda Scotta, ale już po czterech miesiącach wspólnego pożycia małżonkowie musieli się rozejść. Nastąpiła wprawdzie zgoda, prawdziwie atoli efemeryczna, zaledwie bowiem upłynął tydzień, niedobrane małżeństwo znowu się rozeszło, postanowiwszy nigdy już nie podać sobie ręki. Pani Russell wniosła do sądu prośbę o rozwód, podając za przyczynę złe obchodzenie się z nią małżonka, ale sąd uwolnił od winy lorda Russella i prośbę lady odrzucił. Po czterech latach zażądała lady Russell restytucyi swych praw małżeńskich, co jej nie przeszkadzało wcale w oskarżaniu męża przed sądem o rozmaite karygodne uczynki. — Teraz lord Russell podał o rozwód i otrzymał go, sąd apelacyjny, do którego zwróciła się lady, nie potwierdził jednakże tego wyroku pierwszej instancyi. Lady Russell i matka jej czerniły w dalszym ciągu męża względnie zięcia, który swoją świekrę zaskarżył, a sąd skazał ją na karę aresztu za oszczerstwo.

Celem obu tych „dam“ było wymuszenie na lordzie Russellu pieniędzy, których on dać nie chciał. W r. 1897 Russell udał się do Ameryki, gdzie poślubił miss Mollie Cook, a tymczasem dawna lady Russell występowała na scenie w ogródkowych teatrzykach. Teraz przybył lord Russell do Londynu i przez 13 miesięcy mieszkał tutaj, nienagabywany przez władze, a dodać należy, że wiadomość o zawarciu małżeństwa w Ameryce sam ogłosił w poczytnym dzienniku „Times“. Małżeństwo lorda jest na ziemi amerykańskiej prawnem, w Anglii wątpliwem, w każdym atoli razie nie można mu zarzucić „mala fides“. Lord Russell, jako par Anglii, stanie przed trybunałem członków Izby lordów.

Sezon tegoroczny z powodu niedawnej śmierci królowej Wiktoryi mniej był świetnym niż po inne lata. Wprawdzie obowiązkowa żałoba dworska już się skończyła, ale wielki świat ze względu na rodzinę królewską odrzucił świetne zabawy i jasne stroje.

Za to wystawy obrazów i teatry są przepełnione ciekawymi widzami. Pomiędzy tryumfatorami tegorocznych wystaw pierwsze miejsce zajmuje John Sergent. Każdy przez niego wykonany portret posiada zalety, o które daremnie się kuszą jego współzawodnicy. Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że w dziejach sztuki angielskiej Sergent stać będzie obok Reynoldsa i Gainsborougha.

W teatrach powódź nowości i zdawało się, że życie na scenach londyńskich popłynie wezbraną falą, że z fali tej wypłyną nowi utalentowani aktorzy, nowi pisarze dramatyczni. Ale wystarczyło przybycie Coquelina i Sary Bernhardt, ażeby sztuka francuska na obcym sobie gruncie pobiła angielską. Co wieczór teatr „Her Majesty's“ przepełniony jest dystyngowaną publicznością, która oklaskuje Sarę w roli „Orlęcia“, chociaż ten utwór Rostanda najmniej przemawia do wyobraźni Anglików.

Piśmiennictwo angielskie poniosło wielką stratę przez śmierć Waltera Besanta. Z pomiędzy licznych jego utworów największą popularnością cieszyła się powieść p. t.: „All sorts et conditions of men“, w której autor rzucił myśl założenia pałacu ludowego. I stała się rzecz niezwykła: jego marzenie urzeczywistniło się. Ze składek narodowych wzniósł się w najuboższej dzielnicy Londynu wspaniały gmach, w którym robotnicy znajdują umysłową i artystyczną strawę. Besant wziął także w obronę autorów wyzyskiwanych przez wydawców. Dzięki jego usiłowaniom powstały stowarzyszenia autorów, które niewątpliwie przyczyniły się do polepszenia doli rzeszy piszącej i zarabiającej piórem na życie.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

Statut m. Krakowa. W sprawie nowego statutu miasta Krakowa, który, jak wiadomo, nie uzyskał zatwierdzenia władz centralnych, wyjechali wczoraj do Lwowa: I wiceprezydent miasta dr Juliusz Leo i dr Kasparek.

Specyalne posiedzenie Rady miasta, poświęcone sprawie nowego statutu, odbędzie się we wtorek o godz. 5 po południu.

Wianki odroczone. Z powodu wysokiego stanu Wisły uroczystość „wianków“ odracza się do dni najbliższych. Dzień, w którym się „wianki“ odbędą, ogłoszą afisze i sygnały moździerzowe.

Z konserwatoryum Tow. muzycznego. Roczny popis uczniów odbędzie się we wtorek dnia 25 bm. o godz. 4 po południu w amfiteatrze Nowodworskim (dawne gimnazyum św. Anny). Bilety wydaje kancelarya konserwatoryum w godzinach urzędowych.

Biura zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej przeniesione zostały z domu ks. Pijarów do domu przy ulicy Studenckiej l. 2 na parterze, obok filii urzędu pocztowego na Podwalu. Godziny urzędowe od 4 do 7 po poł.

Wycieczkę do Krakowa urządza w dniach 29 i 30 czerwca Czytelnia kolejowa i wzajemnej pomocy funkcyonaryuszów kolejowych we Lwowie dla swych członków i ich rodzin. Prezes Czytelni p. Władysław Konopacki wraz z dwoma członkami zarządu bawili właśnie w Krakowie, celem przygotowania szczegółów programu przyjęcia i umieszczenia licznych, bo przeszło 1000 osób liczącej wycieczki. Oprócz zwiedzenia pamiątek i osobliwości Krakowa jest projektowana ku uczczeniu gości wielka zabawa ogrodowa z tańcami w parku Jordana. W zabawie wezmą udział orkiestra kolejowa lwowska i krakowska „Harmonia“. Członkowie Czytelń kolejowych w Krakowie i Podgórzu mogą wziąć udział w zabawie za zniżoną opłatą wstępu do parku. Biletów wstępu dla tych członków dostarczą Czytelnie kolejowe w Krakowie i Podgórzu na kilka dni przed zabawą.

Kto będzie prezydentem Krakowa? W korespondencyi „Gazety Warszawskiej“ z Krakowa czytamy:

„Na sympatyczną postać młodego, a już bardzo zasłużonego wiceprezydenta dra Leo, zwrócone są oczy całego miasta i społeczeństwa. Człowiek to prawdziwej nauki, wiedzy i zdrowego, dobrze zrozumianego postępu. Energia i gorliwość dra Leo tem jaskrawiej i dodatniej odbija przy nieudolności, ciasnocie pojęć i braku wszelkiej rutyny i umiejętności administracyjnej dotychczasowego prezydenta miasta, księgarza Friedleina. To też nie ulega najmniejszej kwestyi, że po niedołężnych a kończących się rządach p. Friedleina na fotelu prezydenta zasiędzie prof. dr Leo“.

Czy to nie przedwczesny strzał?

Uregulowanie etatu. Wczoraj obradowała sekcya skarbowo-prawnicza pod przewodnictwem prezydenta Friedleina i uchwaliła przedstawić Radzie miasta projekt uregulowania etatu dla głównej kasy miejskiej i miejskiego wydziału obrachunkowego, polegający na kreowaniu jednej posady w tej dykasteryi w VIII randze, jednej w X, a dwóch w XI randze, oraz utworzenia pięciu posad praktykantów, razem dziewięciu posad. Równocześnie zniesionych będzie dziewięć posad dyetaryuszów, którzy pełnili obowiązki wymienionych urzędników.

Emerytura artystów sceny krakowskiej. Sekcya skarbowa, obradująca wczoraj pod przewodnictwem p. Mendelsburga, przyjęła do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego z funduszu emerytalnego artystów i artystek krakowskiego teatru za r. 1899, oraz udzielono odnośnym urzędnikom absolutoryum.

Wyścigi kolarzy. Wyścigi „wiosenne“, urządzane rok rocznie przez oddział kolarski „Sokoła“, odbędą się dnia 7 lipca o godzinie 4 po południu na szosie mogilskiej w kierunku Cła. Złożą się na nie trzy biegi: 60 kilometrowy o trzy nagrody i „czasowe“ dla tych, którzy go odbędą w 2 godzinach 40 minutach; 20 kilometrowy dla nowicyuszów w zawodach wyścigowych i 10 kilometrowy dla starszych jeźdźców z ukończonemi 30 latami. Każdy z dwóch ostatnich biegów o trzy nagrody.

Do dwóch pierwszych biegów dopuszczeni będą członkowie wszystkich oddziałów kolarskich sokolich, jakoteż towarzystw, które takich oddziałów nie posiadają. Zgłaszający się muszą mieć poświadczenie towarzystw, że są rzeczywiście ich członkami, a nowicyusze poświadczenie z uwagą, że żadnych dotąd nagród z wyścigów nie posiadają. Bieg trzeci przeznaczony jest wyłącznie dla członków oddziału kolarskiego krakowskiego.

Wpisowe do pierwszego biegu 3 korony, do dwóch następnych po 2 korony. Zgłaszania i wkładki do dnia 3 lipca włącznie przyjmuje, jakoteż udziela wyjaśnień p. Kaz. Zieliński, optyk, linia A-B. Zgłoszenia na starcie będą przyjęte za złożeniem podwójnego wpisowego i zgodą wszystkich startujących.

Hojny dar. Pani Ludwika Szancerowa, obywatelka miasta Krakowa, ofiarowała na dokończenie szpitala jubileuszowego im. ces. Franciszka Józefa u Braci Miłosierdzia w Krakowie 1.000 rubli. Za tak hojny dar składam w imieniu komitetu budowy szpitala i konwentu Bonifratrów najserdeczniejsze podziękowanie. *Ks. Lätus Bernatek,* przeor.

Kółko rolników Wszechnicy Jagiellońskiej. W tych dniach odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Kółka rolników Wszechnicy Jagiellońskiej, na którem ukonstytuował się następujący wydział: Prezesem został wybrany p. Józef Wołłowicz, wiceprezesem p. Stanisław Rogóyski, bibliotekarzem p. Wacław Gajewski, skarbnikiem p. Stanisław Fangor, sekretarzem p. Stefan Moczulski, wydziałowymi: pp. Kazimierz Karczewski i Marceli Heggenberger.

Z Uniwersytetu. Nadzwyczajny profesor patologii ogólnej w Uniw. Jagiell. dr Karol Klecki, mianowany został profesorem zwyczajnym.

Pan Roman Feliks Zakórski, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dziekanem wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim wybrany został prof. dr Wachholz.

Lato rozpoczęło się dzisiaj o godz. 4 m. 32 rano. Tak powiada kalendarz, ale rzeczywistość bardzo daleko od niego odbiegła, obdarzając nas chłodem i deszczem, jakby w jesieni.

Zniknięcie kasyera. Eugeniusz Neusser, kasyer krakowskiej Spółki tramwajowej, który zbiegł, dotychczas nigdzie odnaleziony nie został. Wczoraj po południu wobec komisarza starostwa p. Kowalikowskiego, reprezentanta Rady zawiadowczej dra Rothweina i dyrektora technicznego p. Fischera, oraz z upoważnienia centralnego zarządu Spółki tramwajowej w Norymberdze, p. Augusta Raczyńskiego, przystąpiono do otwarcia kasy wertheimowskiej i zbadania szkody, jaką poniosła Spółka. W kasie okazał się brak kwoty 1850 koron 77 halerzy, obok w jednej skrytce znaleziono jeszcze 1600 koron w banknotach, które widocznie defraudant przeoczył. W ubiegłe dni widziano Neussera grającego na wyścigach, jest to zatem klasyczna ofiara totalizatora, gdyż aż do tego czasu Neusser był wzorowym urzędnikiem. Ojciec Neussera przyjechał na wiadomość o wypadku z Białej do Krakowa i podobno ofiarował się pokryć szkodę z własnego, ciężko zapracowanego grosza.

Podgórski „Sokół“ przysyła nam następujące pismo: Poczuwamy się do nader miłego obowiązku złożenia publicznego najszczerszego podziękowania zacnym paniom, które nie szczędząc ni trudów, ni kosztów czy to przez nadsyłanie fantów, czy przez dostatnie urządzenie bufetów, a wreszcie przez pracę przy zajęciach z tem połączonych przyczyniły się w przeważnej części do tego, że wynik materyalny, urządzonej dnia 16 b. m. uroczystości sokolej był pod każdym względem dodatni.

Deszcze i wylewy. Po kilkudniowych ulewnych deszczach stan wody na Wiśle podniósł się znacznie i dziś dosięga 2 metrów nad zwykły poziom. Do wylewu potrzeba jednak wezbrania na wysokość 4 metrów, dlatego — tem bardziej że deszcze ustały na razie — nie zachodzi obawa wylewu Wisły.

Starostwo krakowskie, gdzie zasięgaliśmy informacyj, nie posiada żadnych doniesień z powiatu krakowskiego o jakichkolwiek wylewach.

Natomiast z powiatów górskich, jak nowosądecki, limanowski i grybowski, donoszą o wezbraniach i wylewach tamtejszych wód.

Z Nowego Sącza donosi nam nasz korespondent w uzupełnieniu wczoraj wysłanego telegramu:

Nowy Sącz, 21 czerwca. Wskutek deszczów, które od kilku dni bez przerwy padały, Kamienica wezbrała i zalała wszystkie pola w Nowym Sączu i w miejscowościach podmiejskich na Załubińczu, „Piekło“, w Gołąbkowicach w ogrodzie „na Przetakówce“. — Zalane również łąki, ogrody i sady, poderwane domy, z których mieszkańcy ledwie z życiem uszli. — Straż pożarna i wojsko udały się dziś na miejsce katastrofy z wozem ratunkowym, celem przewiezienia do miasta mieszkańców owych domów, które już zupełnie są w wodzie.

Tarnów. Wontok, płynący przez środek miasta, wylał. Kilka domów zupełnie zniszczonych. Stan groźny.

Z Halicza donoszą: Dniestr i Łukiew wzbierają gwałtownie i lada chwila grożą wystąpieniem z brzegów. Niebezpieczeństwo wylewu coraz większe.

Ciężkowice, 21 czerwca. U nas ogromne deszcze. Rzeka Biała zalała Równie. Domy pod wodą, zboża zatopione. Ratują wozami i osękami.

Skołyszyn, 21 czerwca. Ropa wyiała u nas na 1 kilometr kwadr. W Przysiekach bucha woda przez okna domów. Woda ciągle przybywa. Ogromne straty ludzie ponieśli w zbiorach koniczu i siana, które woda zabiera. Dom przewoźnika i poczta skołyszyńska w wodzie. Wylewu takiego od 35 lat nie pamiętają. Ludziska płaczą i lamentują.

Kronika lwowska. Otwarcie ofert na części granitowe pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie, odbyło się wczoraj w ratuszu. Wpłynęły cztery oferty, a mianowicie: Firmy Zellera w Wiedniu na 92.600 koron; kapitel z marmuru 7.800 koron. — Wojciecha Jabłońskiego ze Lwowa 76.000 koron; kapitel 5.780 względnie 5.200 koron. — Wiktoryi Schimserowej ze Lwowa 79.690 koron; kapitel z białego porfiru 1.600 koron i Innocentego Pirovano z Medyolanu 73.000 koron; kapitel z różowego granitu 3.000 koron.

Na posiedzeniu Rady miejskiej lwowskiej obradowano nad biblioteką byłego dyrektora teatru p. Ludwika Hellera. Sprawę tę referował radny dr Loewenstein, który oświadczył, że p. Heller żąda za tę bibliotekę 30.000 koron. Jakkolwiek referent oświadczył się przeciw zakupieniu tej biblioteki, pomimo tego wniósł wybór komisyi dla zbadania tej sprawy.

Radny Rawski oświadczył, że według p. Pawlikowskiego, biblioteka ta dla teatru nie ma żadnej wartości, ma ona tylko wartość archiwalną; Rada zaś nie ma pieniędzy, aby ją jako taką kupować. Mowca dodał, że przed kilkunastu laty ś. p. Dobrzański kilka fur tych starożytności, składających się z afiszów i starych sztuk przepisanych, sprzedał bujkom do zawijania śliwek. Co się tyczy muzykaliów, są to, zdaniem mowcy, rzeczy zniszczone i bez wartości. Obecnie za tańsze pieniądze możnaby kupić lepsze rzeczy.

Radny dr Lilien żądał, aby bibliotekę tę zbadali pp. Krechowiecki i Czarnik. Dopiero wtedy będzie można powiedzieć, czy ona jest co warta.

Radny dr Lisiewicz zauważył, że biblioteka teatralna to remanent teatralny, za który nikt pieniędzy nie brał. P. Heller przyszedł do tej biblioteki w ten sposób, że mu dodano ją do przedsiębiorstwa teatralnego. P. Heller, zdaniem dra Lisiewicza, chciałby z tej biblioteki zrobić taki sam interes, jak zrobił już z innemi rzeczami teatralnemi. Miasto nie jest w tem położeniu, aby za to płacić mogło bajońskie sumy. Kto miłuje kraj, miasto i scenę, jak to mówi p. Heller, ten powinien o tem pamiętać i nie rzucać na szalę targową. Nie należało zaczynać od 30.000 koron — najwyżej możnaby mówić o kwocie 1000 złr. Chodzi obecnie o to, czy ekspertyza nie wyczerpie ceny targowej, proponują tyle bowiem ekspertów, że gotowi eksperci za badanie wziąć 1000 złr. Należałoby tedy uprosić panów ekspertów, by z przerwami przejrzeli w krótkiej drodze tę bibliotekę, inaczej nie warto mówić nawet o kupnie. Mowca zgodził się w końcu na wniosek referenta z tym jednak dodatkiem, aby ekspertyza była bezpłatną.

Rada wysłuchała potem opinii dra Czołowskiego, który zaznaczył na samym wstępie, że biblioteka p. Hellera ma wartość archiwalną i aktualną. P. Czołowski oświadczył dalej, że p. Niewiadomski ocenił bibliotekę muzyczną na 8.000 złr., p. Pawlikowsi miał oświadczyć, że teatr miejski powinien nabyć tę bibliotekę. W dalszym ciągu polemizował p. Czołowskim z p. Rawskim w tonie rozdrażnionym.

R. Rawski wobec tego prosił prezydenta, aby zwrócił uwagę funkcyonaryusza magistratu na to, żeby w taki sposób nie polemizował z radnym. (Głosy: Bardzo słusznie). W komisyi artystycznej — wspomniał mowca dalej — powiedział p. Pawlikowski wyraźnie, że dla teatru ta biblioteka zupełnie nie jest potrzebną, i że ma chyba tylko wartość archiwalną, jeżeli gmina ma na to pieniądze.

W głosowaniu za wnioskiem Rawskiego, aby biblioteki nie kupować, głosowało 12 radnych; za tem, aby zapytano ekspertów, głosowało 20. Dalszego głosowania nie było, bo zabrakło... kompletu. Zupełnie jak w Krakowie.

Muzeum im. Dzieduszyckich — jak nam donoszą ze Lwowa — z powodu częściowej rekonstrukcyi gmachu będzie począwszy od niedzieli 23 b. m. aż do odwołania, zamknięte dla zwiedzającej publiczności.

Krajowa Rada zdrowia ukonstytuowała się na następne trzylecie. W skład jej wchodzą powołani przez rząd: prof. Stanisław Bądzyński, prof. Adam Czyżewicz, prezydent Izby lekarskiej dr Festenburg, prof. Kadyi, prymaryusz dr Opolski i docent dr Schram; powołani przez Wydział krajowy: prof. Machek i dyrektor dr Merczyński — nadto na mocy ustawy: protomedyk dr Merunowicz. Przewodniczącym wybrano ponownie prof. Czyżewicza, zastępcą dra Opolskiego. Posiedzenie zagaił przemową namiestnik hr. Piniński.

Z kraj. Rady szkolnej. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował profesora uniwersytetu dra Wojciecha Dzieduszyckiego i profesora seminaryum nauczycielskiego Aleksandra Barwińskiego, członkami kraj. Rady szkolnej na następne trzechlecie.

Do Szczawnicy od 20 maja do 15 czerwca przybyło rodzin 238 osób 359.

Po niemiecku (!) przemówił przy ukonstytuowaniu się kahału lwowskiego prezes kahału poseł dr Byk.

Stanisławów, 21 czerwca. Od kilku lat bardzo często omawiana sprawa przyłączenia do Stanisławowa Knihynina, łączącego się z miastem naszem z wszech stron, została ostatecznie przez Radę gminną tutejszą załatwiona wbrew interesowi publicznemu, tj. odmownie. Jak sobie może czytelnicy wasi przypomną, przed każdemi wyborami głoszono o owem połączeniu tych gmin i kilkakrotnie już zjeżdżał w tej sprawie radca Wydziału krajowego p. Michalczewski, celem przeprowadzenia faktycznego połączenia naturalnie z sobą zrośniętych miejscowości podmiejskich z miastem Stanisławowem i zawsze sie nazywało, że miasto nasze gorąco tego powiększenia pragnie, gminy zaś tamte udzielności swojej żarliwie bronią, tymczasem okazało się, że było to wszystko komedyą. Uchwałami rad gminnych Knihinina wsi i Knihinina kolonii postanowiono pod pewnemi warunkami przyłączenie tych gmin do Stanisławowa. Rada m. Stanisławowa przymuszona do oświadczenia się w tym kierunku, odpowiedziała na uchwały obu tych gmin odmownie, wobec czego i Wydział krajowy całą sprawę spokojnie wrzucił do kosza, podczas gdy powinien był przeprowadzić w Sejmie uchwałę połączenia tych gmin ze Stanisławowem na mocy ustawy.

Cały sekret sprzeciwiania się zarządu miasta interesowi publicznemu polega w tem, że w razie połączenia tych gmin z Stanisławowem, zmieniłyby się najradykalniej warunki rządzenia obecnej partyi. Napłynąłby żywioł zdrowy i nieskorrumpowany, któryby miał stanowczy głos w wyborach do Rady gminnej, do Sejmu i Rady państwa. Podczas gdy obecnie większość mają tu izraelici, z chwilą połączenia sytuacya zmieniłaby się i większość byłaby po stronie ludności chrześcijańskiej. Pod pozorem, że napłynąłby do miasta żywioł ruski, któryby mógł zaważyć na szali, wbrew interesom „narodowym“, pod pozorem rozbudzenia agitacyi radykalnej i t. p. straszakami, przeforsowano uchwałę na niekorzyść sprawy publicznej i jeżeli jej ktoś w miejscu odpowiedniem, t. j. w Sejmie nie podniesie, na długi czas ją pogrzebiono.

Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbyło przed kilku dniami doroczne zgromadzenie członków. Zajmowało się to Towarzystwo, jak i za lat poprzednich tępieniem analfabetyzmu na przedmieściach, gdzie utrzymywało kursy. W Knihyninie kolonii istniał kurs niższy i wyższy, w Knihyninie Górce zaś kurs tylko niższy. Na rok bieżący uchwalono prowadzić naukę tę dalej i utworzyć jeszcze kurs trzeci w Knihyninie wsi. Nadto, przy pomocy Zarządu głównego, uchwalono otworzyć w mieście czytelnię bezpłatną. Przewodniczącym na rok bieżący wybrano p. Mateusza Pileckiego, naczelnika tutejszej filii Floryanki.

Głuchy mytnik. Piszą nam z Gorlic: Na drodze krajowej, wiodącej z Gorlic do Koniecznej, gdzie na przestrzeni 4-milowej znajdują się aż 4 myta: dwa po 12 ct., a dwa po 8 centów od pary koni w jedną stronę, wydzierżawił prawo mytnicze niejaki Lambik, żyd ze Siar, który w domkach mytniczych poobsadzał samych synów Izraela i to nie mających ku temu najmniejszej kwalifikacyi. Szczególnie uderzającą jest postać mytnika w Ropicy Ruskiej. Indywiduum to odpowiedne może dla Chin, ale nie dla Europy — głuchy, ślepy, kulawy, skurczony we dwoje, słowem niedołęga nietylko na ciele, ale i na umyśle, który już od niepamiętnych czasów jako ulubieniec Lambika, powinien był pójść w stały stan spoczynku.

Z takim to funkcyonaryuszem na drodze, na całej kuli ziemskiej najdrożej może opłacanej, mamy tu do czynienia. Nie do pozazdroszczenia dola spotyka każdego przejeżdżającego tędy, zwłaszcza, gdy rzeczony mytnik śpi już, lub ma coś z pieniędzy wydać; istną mękę Tantala musi się wtedy przechodzić. Nieraz wśród zawiei lub deszczu długi czas trzeba wołać i pukać do okna, zanim się go dobudzi; a to szukanie pieniędzy po wszystkich kieszeniach, kieszonkach i imitacyach kieszeni, kilkakrotne wracanie się do domu, macanie i przewracanie grosza, to na tę, to na ową stronę, sprawdzanie rzetelności przez jego nadobną Rebekę, musi i najcierpliwszego Galilejczyka wyprowadzić z równowagi. Tej przyjemności i ja nieraz doświadczyłem, ale najdobitniej odczułem to w drugi dzień Zielonych Świąt, wracając w nocy z Ropicy Ruskiej. Przeszło kwadrans musiałem czekać przed zamkniętym drągiem, zanim nas puszczono. Chociaż powinien był wystarczyć krzyk woźnicy, który może poszczycić się niezwykłym organem głosu, my wołaliśmy we trzech całą siłą pary, ale napróżno. Mytnika objął Morfeusz jakby kleszczami i śpi sobie dalej. Konie zniecierpliwione skaczą na wszystkie strony: to wprzód na drąg, to w bok do rowu, aż dreszcz przechodził nam po kościach, żeby nas nie pozabijały. Ostatecznie biorę od woźnicy lejce i każę mu iść zapukać do okna. Woźnica puka i woła pod oknem tak donośnie, że aż w sąsiednich domach ludzie się pobudzili, a żyd śpi, jak spał — dopiero brzęk szyby w oknie budzi go z letargu i zmusza wyjść po łaskawe odebranie grosza.

Ale nie koniec na tem — żyd zaskarżył mego woźnicę za wybicie okna, sprawa rozegrała się w sądzie powiatowym w Gorlicach dnia 19 czerwca, no, i woźnica został zasądzony.

Wobec tego zwracam uwagę dotyczących władz, aby w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym nieprzyjemnościom dla przejeżdżających przez Ropicę Ruską, postarały się o usunięcie tego niedołęgi, i obsadzenie wspomnianego myta przez człowieka przynajmniej o zdrowych zmysłach.

Śnieg w Arco. Po kilkudniowych deszczach Alpy, otaczające Arco, pokryły się śniegiem. W Arco, gdzie temperatura do dnia 12 b. m. wahała się między 28 a 32 st. C., obecnie wskazuje termometr w południe 20, a rano zaledwie 12 st C.

Strzelanie do chmur. Poseł do Sejmu czeskiego, p. Stastny, przedłoży wniosek, ażeby w Czechach zaprowadzono strzelanie do chmur dla ochrony przed gradem. Posłowie młodoczescy, proszeni o poparcie tego wniosku, odmówili. Donosi o tem jeden z wiedeńskich dzienników.

Samobójstwo i dzieciobójstwo. Artysta malarz Hitsche w Wiesbadenie otruł siebie i troje swych dzieci, liczących 8 do 11 lat życia. Powodem strasznego czynu były kłopoty pieniężne.

Tajemniczy pojedynek. W poniedziałek przyniósł telegram wiadomość, że ks. Aosty pojedynkował się z pewnym księciem słowiańskim, bliskim krewnym cara. W sprawie tej otrzymał z Rzymu „Neues Wiener Tageblatt“ telegram, przedstawiający zupełnie inaczej faktyczny stan rzeczy. Otóż nie ks. Aosty, lecz ks. Avarna, należący do najwyższej arystokracyi neapolitańskiej, wyzwał, nie jednego z wielkich książąt, lecz ks. Dołgorukiego. Powody mają być natury dyskretnej. Żona księcia Avarny jest jedną z najpiękniejszych kobiet w Neapolu i wniosła mężowi ogromny posag. Z domu jest ona ks. Dołgoruki. Ks. Avarna był przedtem radcą legacyjnym przy ambasadzie włoskiej w Wiedniu — obecnie zaś jest posłem włoskim w Atenach.

Proces prasowy z powodu Boërów odbył się w Berlinie. „Leipziger Neuste Nachrichten“ doniosły, że pewna angielskie Towarzystwo górnicze transwalskie wysłało do Kolonii 1,200.000 marek na cele agitacyjne. Notatka ta tak była wystylizowaną, że „Kölnische Zeitung“ pojęła ją jako zarzut, że dała się przekupić przeciw Boërom. Wskutek tego wystąpiła „Köln. Ztg“ z obelżywym artykułem przeciw redakcyi „Leipziger Neuste Nachrichten“, które następnie redaktorów „Kölnische Ztg“ zaskarżyły. Sąd skazał redaktorów „Köln. Ztg“ na 100 względnie 200 marek grzywny lub 10 względnie 20 dni aresztu — przyczem zaznaczył, iż, według brzmienia notatki, „Kölnische Zeitung“ nie miała powodu, aby się obrażać.

Antyklerykalne manifestacye miały miejsce w Rondzie, miejscowości położonej w hiszpańskiej prowincyi Malaga, dnia 21 b. m. Podczas procesyi jubileuszowej przyszło do walki między jej uczestnikami, a członkami antyklerykalnych grup ludności. Nazajutrz wieczorem ponowiły się zamieszki, a manifestanci zburzyli gazometr, skutkiem czego miasto pogrążyło się w ciemnościach, następnie zaś obrzucili kamieniami żandarmów i zniszczyli mnóstwo sklepów.

Z Braganzy w Portugalii donoszą o podobnych zajściach. Tłum wygwizdał tamtejszego biskupa i obrzucił go kamieniami.

Weksle z fałszywym podpisem ks. Braganzy. Budapeszteński „finansista“, Antoni Varga, który siedział już przez kilka miesięcy w więzieniu za sfałszowanie na wekslach podpisu ks. Braganzy, stawał wczoraj przed sądem w Budapeszcie znowu oskarżony o fałszerstwo weksli. Udowodniono mu, że ponownie puścił w obieg weksle na 200.000 koron z podpisem ks. Józefa Braganzy, sfałszowanych przez siebie. Varga sfałszował również weksle na 200.000 koron z podpisami ks. Auersperga, hr. Bethlena i Forgatscha. Varga był dawniej porucznikiem przy huzarach, złożył szarżę i jako pośrednik w pożyczkach zyskał sobie arystokratyczną klientelę. Pieniędzy dostarczała mu znana w towarzystwie budapeszteńsskim dama.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych zamianował na podstawie rozpisanego konkursu: starszego komisarza budownictwa Ludwika Józefa Wyżykowskiego w dyrekcyi stanisławowskiej, kontrolorem ruchu przy tejże dyrekcyi; nadto uwolnił starszego rewidenta Jana Łabę ze względu na jego stan zdrowia, od obowiązków kontrolora ruchu w dyrekcyi lwowskiej. Na posadę tę, do której przywiązaną jest VII ranga służbowa, rozpisany jest równocześnie konkurs. Nakoniec przeniósł minister ze względów służbowych adjunkta Maksymiliana Ganahl-Bergbrunn z dyrekcyi w Villach do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego A. W. 1 K 20 h.

Z kalendarza. W niedzielę 23 czerwca: Wandy p.; w poniedziałek 24 czerwca: Narodzenie św. Jana Chrzciciela; we wtorek 25 czerwca: Wilhelma w. i Łucyi p. m.

Wschód słońca dnia 23 czerwca o godzinie 3 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 czerwca pochmurnie i dżdżysto. Termometr doszedł od + 11·7 C. do + 15·1 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 21 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 739·5, termometru + 12·8 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Z letnich siedzib.

Szczawnica, w czerwcu 1901.

Dotąd spokojna, cicha, perła wód polskich urocza Szczawnica, poczyna się ruszać na dobre. Kompletowana już i dobra orkiestra zakładowa po kierownictwem p. Antoniego Wrońskiego wzywa i śpiochów do rannej przechadzki i picia wód na deptaku. Niektórzy nie czekają i tej pobudki, a już przed 7 rano spacerują popijając Józefinkę lub Magdalenkę, którą podaje czarnooka i ładna Marysia. Lekarzem zakładowym jest znany i ceniony w Krakowie dr Górski Ksawery. Oprócz niego jest jeszcze dziesięciu innych. Inspektorem zdrojowm jest w tym roku komisarz namiestnictwa Sozański.

Zastaliśmy szczególniej w górnym zakładzie wiele ulepszeń. Uzupełniono zalesienie półmorgowej parceli za zdrojem Jana, na drodze Pienińskiej przed leśnickim potokiem wykończają nowy kisk, jako schronisko dla publiczności. W zakładzi górnym powstał drugi zakład wodoleczniczy urządzony z komfortem, z zastosowaniem całej nowożesnej techniki i maszyneryi, zakład wkrótce ma yć otwarty, zależy od koncesyi namiestnictwa. V czytelni (górnego zakładu) sprawiono nowy fortepan. Goście zadowoleni są z tutejszego urzędu pocztowo-telegraficznego, lecz pragnęliby pomieszcznia poczty gdzieś w bliskości źródeł, a nie tak daeko, we wsi w części żydowskiej.

Pierwsza lista gości wykazuje 2?8 rodzin, a 359 osób przybyłych dla leczenia. Na brak mieszkań, których przybyło, skarżyć się nie można, restauracyj jest kilka, lecz na szczególną wzmiankę zasługuje pierwszorzędna restauracya i kawiarnia p. Ferdynanda Oleksego w zakładzie górnym z werandą, z której cudny widok na Pieniny i Trzy korony, oraz mleczarnia p. Wohna. Kupców już jest dosyć i we wszystko zaopatrzyć się można. O teatrze, który ma przybyć i innych rozrywkach napiszę w następnym liście. *M. S.*

Objaśnienie dla czytelników „Chimery".

O ogromnej pism polskich, w kraju wychodzących, większości wiem tylko ze słyszenia. Drogą też tą doszła mnie wieść naprzód o „Chimerze", następnie o tem, że mnie ona, z należnego osobistość moją wydobywając zapomnienia, zaliczyła, łącznie z Prusem, Tołstojem, ś. p. Szczepanowskim i Ochorowiczem, do wrogów sztuki. Wiadomość ta ani mnie nie ucieszyła, ani zmartwiła, ani zaniepokoiła. Ludzie o ludziach każdy sądzi po swojemu, pomyślałem przeto, że redaktorowie „Chimery", kapłani tajemniczego — do którego wyznawców nie należę — bóstwa, pomazani obcego mistycyzmu duchowego olejem, czciciele halucynacyj, histeryi i wybuchów apokaliptycznych, że tym tak ukwalifikowanym panom podobało się złą ze swego punktu widzenia dać mi notę. Nie obeszło mnie to — i takby pozostało było, gdyby przypadkiem nie wpadł mi w ręce nr 2 „Chimery" i gdybym w numerze tym, po udzielonej Tołstojowi naganie, nie wyczytał tego, co następuje:

„Inny autor mówi o Słowackim, że „gdy na orlich skrzydłach wzniósł się i wkroczył do „Dichters Lande"... — w osłupieniu niemal przypatrujemy się nadczłowieczym wzlotom, kręgom i zatokom autora „Genesis z Ducha""... atoli iść za nim nie możemy... prowadzi nas bowiem w zaświaty, na wyżyny tak zawrotne, że wolimy pozostać na padole. *(T. T. Jeż)*".

Wyczytanie słów tych w zdumienie mnie wprawiło. Gdzież to i kiedym się ja Słowackiego tak bezwzględnie — niby Piotr Chrystusa — zaparł!?... Długo przypomnieć sobie nie mogłem, nareszcie przypomniałem, że ta cytata chimeryczna odnosi się do uwag moich o mowie „Mirjama", wygłoszonej w Paryżu na grobie Słowackiego 1898 r. d. 4 kwietnia w 49 śmierci jego rocznicę. Składa się ona z pourywanych, z daleko od siebie położonych frazesów, wyrazów i wyrażeń w taki zeszykowanych sposób, ażeby bezwzględne zaparcie się znaczyły. Dla wykazania tego manewru dowcipnego uwagi owe („Wolne polskie słowo" nr 255, z 20 kwietnia 1898) przytoczę dosłownie. Oto one:

„Mirjam zarzuca nam, „zjadaczom chleba", śmiertelnikom pospolitym, że nie jesteśmy w stanie „w aniołów się przemienić"": że nie rozumiemy Słowackiego i Wrońskiego. Jest to zarzut niesłuszny: my, ludzie pospolici, rozumiemy ich, jak się rozumieją wszelakie metafizyczne wywody, wszelakie mistyczne kreacye, wszelakie dogmatyczne twierdzenia. Za jednym atoli iś nie możemy, w drugim bowiem twórczości swojej okresie prowadzi nas w zaświaty, na wyżyny tak zawrotne, że wolimy z nim *) pozostać na padole i jak on wierzyć:

„Że ludy płyną jak łańcuch żórawi
W postęp — że z kości rodzą się rycerze".

I z nim razem wyznawać:

„Biada kto daje Ojczyznie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa".

I słowami jego chłostać:

„O Polsko! póki ty duszę anielską" i t. d.

I za nim powtarzać:

„Miłość Ojczyzny — o! to słońce świetne
Dla serc co dumne, sieroce, szlachetne,
Całe się czystym miłościom oddadzą,
Jako żórawie co łańcuch prowadzą
Świetniejsze serca wylatują przodem, —
Umrą — ich duchy lecą przed narodem
Ich wrzask, ich imię, ich lament — to hasła".

„Następnie, gdy on na skrzydłach orlich wzniósł się i wkroczył do „Dichters Lande" i stanął „na skałach oceanowych", gdzie za plecami jego „paliły się złote i srebrne skały, nabijane mikowcem, niby tarcze olbrzymie, przyśnione oczom Homera"... gdzie „w szumie morza słychać ciągły głos pracującego chaosu"... gdzie duch jego „leciał, powołując bratnie duchy podobnej sobie natury", do tej krainy my, nie poeci, wejść już nie możemy. Nie możemy również w ciemności, w kącie izby, w kręgu pajęczyny, świecącej się w odbłysku słońca jesiennego, widzieć: „Duch w woli", „Duch w ruchu", „Duch w magnetyzmie", „Duch w elektryczności", „Duch w cieplikn". Rozumiemy doskonale słyszenia i widzenia jego, jak rozumiemy hermetyzm i powody, które go zrodziły, ale dlatego rozumiemy, że stoimy na zewnątrz, jak astronomowie wobec słońca, które mierzą, ważą, badają, a któreby ich spaliło, gdyby w nie wpadli **). Podziwiamy Słowackiego w tej jego fazie, lecz, nie będąc podobnej jego natury, trzymamy się autora „Kordyana", w osłupieniu niemal przypatrując się nadczłowieczym wzlotom, kręgom i zatokom autora „Genesis z Ducha", „Listu do J. N. Rębowskiego", „Wykładu nauki" ***). W tej fazie Słowacki — i to rozumiemy — nadaje się na patrona tego kierunku mistycznego, jaki się obecnie w literaturze przejawia, wyłaniając się z pośród dekadentyzmu, symbolizmu, okultyzmu, spirytyzmu i t. p.

„Za Słowackim iść nie możemy; za drugim — za Hoene Wrońskim — nie chcemy — nie chcemy dlatego, że ten genialny w matematyce nawet mistyk, ten twórca mesyanizmu, ciągnie nas do... piekła. „Gdzie car, tam piekło". Z mesyanizmem, poprzednikiem Uebermensch'yzmu, nam, demokratom, wyznawcom postępu, dokonywanego na polu pracy zbiorowej zapomocą narzędzi, którenni są rozum i wyobraźnia, zgodzić się nie sposób. Praca ta, stosująca się do stopniowo rozwijających się moralnych i fizycznych potrzeb ludzkości, wydaje od czasu do czasu osobnikowości nadzwyczajnie uzdolnione, stawające jako drogoskazy, jak np. Kopernik (rozum), Homer, Dante, Szekspir, Słowacki, Michał Anioł (wyobraźnia), które bez fermentu pracy zbiorowej skrystalizowaćby się nie mogły. Czemu Słowackiego wydała Polska, nie zaś Rosya, nie Chiny?... Czemu Chrystus narodził się śród Żydów, Mahomet śród Arabów?... Czemu oni przyszli na świat nie wcześniej, ani później?... Są to pytania, na które odpowiada praca zbiorowa w połączeniu z potrzebami momentów dziejowych. Odpowiedź ta wyklucza mesyanizm, będący przejawem, oznaczającym szukanie dróg po... omacku. Że zaś droga, którą wskazał Wroński, prowadzi do stóp tronu carskiego — nie dziw, że na nią wejdą... wybrańce chyba".

Na tem kończą się uwagi moje, odnoszące się do mowy Mirjama na grobie Słowackiego. Nic bym do nich dodać nie miał, gdyby nie było do zaznaczenia bałamuctw w tym wydmuchowym mistycznym w literaturze kierunku, co sobie Słowackiego w drugiej jego fazie za patrona przybrał. Jedno z najkomiczniej wyglądających bałamuctw wyraziło się w uznaniu i przyswojeniu kierunku tego przez socyalizującą młodzież polską, mianującą się na dobitek postępową. Jeden z organów jej za granicą opycha się utworami poetów nastrojowych, hołdujących „absolutowi", bez względu na to, że absolut ów to indywidualizm wygórowany — nadczłowieczeńskość wręcz przeciwna, bo wroga socyalistycznym równości bezwzględnej zasadom. Przypisać tego nie można czemu innemu, jeno skłonności w obozie socyalistycznym do sztuki dla sztuki, spólnej ze skłonnością wyznawców absolutu. Z tem łączy się i to, że nastrój absolutowy występuje z opozycyą przeciwko dotychczasowemu porządkowi; socyalizm również z opozycyą przeciwko dotychczasowemu porządkowi występuje. Jedna opozycya z punktu sztuki depce nogami demokracyę, ludy, proletaryaty, wszystko, na czem się opozycya druga, społeczna, opiera i czemu służy. To nie przeszkadza temu, że ta ostatnia — dla opozycyi — tamtę z czystem wielbi sumieniem. Nie komiczne to?

Czy wysnuwanie podobnych z utworów jego absolutnych i socyalistycznych bałamuctw przeczuwać mógł Słowacki, gdy myślał, że z nich tryśnie woda życia, co „zjadaczy chleba w aniołów przemieni?"

Czy z takich, jak redaktorowie i spółpracownicy „Chimery" aniołów cieszy się Słowacki na tamtym świecie?...

T. T. Jeż.

*) Autor „Walki ze sztuką" w „Chimerze" (Zenon Przesmycki) opuścił w cytacie: „z nim", oraz „jak on wierzyć" i wszystko dalsze, zmieniając przez to całkowicie sens powyrywanych z daleka i poprzestawianych wyrażeń. Podkreślenie czasownika „wolimy" nie jest mojem.

**) Zdaje się, że porównanie poety, po wkroczeniu jego do „Dichters Lande", do słońca, nie znaczy wrogiego dla sztuki usposobienia, znaczy zaś bodaj czy nie lepsze, bo nie jednostronne, Słowackiego pojmowanie, aniżeli pojmowanie tych panów od „Chimery".

***) Wyrazy i wyrażenia, powyżej w cudzysłowach przytoczone, odnoszą się do tych trzech Słowackiego utworów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kłosy"**. Wbrew zapowiedziom niektórych dzienników, że dwutygodnik „Kłosy" zawiesił wydawnictwo na kilka miesięcy, pismo to nadal wychodzi tylko ze zmianą osobistości wydawców. Obecny Nr 6 „Kłosów", jako odpowiedzialny redaktor podpisuje p. Stan. Brandowski, wydawnictwo jednak zapowiada od przyszłego Nru zmiany. Pismo redagować będzie znowu p. K. Bartoszewicz, a od 1-go lipca ma być wprowadzony dział ilustracyjny. Nr 6 zawiera kilka bardzo cennych artykułów, z których na wyróżnienie zasługuje rozprawa A. Lisiewicza „O polskim i niemieckim Böcklinie", w której polskim Böcklinem nazywa Pruszkowskiegó. Z utworów beletrystycznych w tym numerze z przyjemnością czyta się pogodny obrazek p. t. „Mila" p. Tadeusza Ulanowskiego.

— **„Spółcześni Francuzi"**, taki jest tytuł najświeższej pracy Maksa Nordaua, która ukazała temi dniami w Berlinie. Słynny krytyk - feletonista obszedł się w niej bardzo surowo ze współczesnemi literackiemi wielkościami Francyi. Jak słusznie ktoś nazwał Nordaua, jest on, z natury swego talentu „burzycielem" — „démolliseur" — a temperament krytyczny unosi go nieraz zbyt daleko. Z małemi wyjątkami dzieli Nordau wszystkie rzekome wielkości literackie Francyi na karłów, lub „literackich zbrodniarzy", o ile zwyrodnienie nie może im służyć za wymówkę. Za jedynie wchodzących w rachubę pisarzy francuskich uważa Nordau: Balzaca, Dumasa ojca, Mirbeau, Anatola France i Rostanda, resztę zaś wielkości literackich nicuje niemiłosiernie swym skalpelem krytycznym. Szczególniej ostro ocenił krytyk niemiecki Maupassanta, w którego dziełach nie widzi nic, oprócz chorobliwej erotyki. Uderzającem jest przecież, że ani słówkiem nie wspomniał o Zoli, któremu najzaciętszy przeciwnik nie może chyba odmówić pierwszorzędnego stanowiska we współczesnem piśmiennictwie francuskiem. Czyżby i u Nordaua odgrywały rolę względy polityczne?... Studyum to napisane jest, podobnie, jak wszystkie inne prace Nordaua, stylem błyskotliwym, a w sposób zajmujący i wywołujący u czytelnika chęć dyskusyi z autorem, który narzuca mu swe subjektywne zapatrywania.

— **Konkurs dramatyczny**. Wydział krajowy rozpisał konkurs z terminem po koniec sierpnia r. 1901 na oryginalne, czystym językiem ruskim napisane utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedyi i sztuk ludowych ze śpiewami lub bez śpiewów.

Dział ekonomiczny.

Dostawy wojskowe. Wojskowy magazyn pościeli i łóżek rozpisuje dostawę 7300 kilogramów wełny drzewnej z terminem do wnoszenia ofert do dnia 15 lipca b. r., godz. 10 przed południem. — Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 21 czerwca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·70 do 15·—. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·— do 12·60. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 16·20. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za garniec od 5·50 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—.

Ostatnie wiadomości.

— Włościańskie majoraty chcą stworzyć wyborcy posła do Sejmu czeskiego Stastnego, wodza czeskiego stronnictwa chłopskiego. Jak donosi „Wiener Allgemeine Ztg", p. Stastny wniósł do rządu podanie, w którem wyraża życzenie, ażeby rząd wniósł do Rady państwa przedłożenie o utworzenie majoratu z własności gruntowej posła Stastnego. P. Stastny w podaniu swojem zaznacza, że ustawa nigdzie nie powiada, że tylko szlacheckie dobra mogą być przedmiotem fideikomisu.

Za przykładem p. Stastnego mają zamiar pójść liczni włościanie z jego okręgu wyborczego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 22 czerwca. Poświęcenie nowo wybudowanej strażnicy pożarnej odbyło się dziś o godzinie 9 rano. Poświęcenia dokonał ks. kan. Lenkiewicz.

Po poświęceniu gmachu przemówił prezydent miasta Małachowski.

Budowa gmachów gimnazyalnych, projektowana przez rząd na placu Solskich nie przyjdzie do skutku. Dziś obradował nad sprawą tą magistrat i uchwalił rządowi pod takiemi warunkami, jakie stawiano, gruntu nie sprzedawać.

Na cześć dyrektora teatru Pawlikowskiego odbędzie się dziś bankiet w Kole artystyczno-literackiem. Bankiet urządza większe grono osób, pragnących uczcić zasługi dyrektora Pawlikowskiego, położone około wystawienia „Wesela" Wyspiańskiego i „Manru" Paderewskiego. W bankiecie wezmą udział kapelmistrz Spettrino i śpiewak Bandrowski, którym także należy się podzięka za udział w wystawieniu „Manru".

Lwów, 22 czerwca. Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Sejmu znajdą się wnioski, wczoraj zgłoszone, a oprócz tego sprawozdania Wydziału krajowego o szkołach rolniczych w Czernichowie i Tarnowie, o szkole sadowniczej w Krakowie, sprawozdanie komisyi petycyjnej i gospodarstwa krajowego.

Posiedzeń Sejmu w przyszłym tygodniu będzie trzy: w poniedziałek, środę i piątek; we czwartek odbędzie się odsłonięcie pomnika Agenora Gołuchowskiego, w sobotę jest święto.

W posiedzeniach Sejmu wezmą udział w dniach najbliższych minister Piętak i gubernator Biliński.

Kluby lewicy i demokratyczny polski odbędą dziś wieczorem posiedzenia.

Komisya budżetowa obradowała pod przewodnictwem J. Dunajewskiego i załatwiła wnioski o drogach i kanałach wodnych i szereg drobnych spraw z zakresu budżetu.

Komisya o włościach rentowych odbyła dziś posiedzenie, na którem po dyskusyi ogólnej przeszła do szczegółów. Referentem tej sprawy wybrano Tadeusza Pilata. Dziś wieczór odbędzie się dalszy ciąg tych obrad, w których weźmie udział dr Henryk Sawczyński, urzędnik Wydziału krajowego, który dla spraw tych jeździł za granicę i całe przedłożenie wypracował.

Nieprawdziwą jest wieść, podana przez jedno z pism, jakoby Koło sejmowe polskie zwołane zostało na poniedziałek celem wybrania nowego wyborczego komitetu centralnego; w sprawie tej ogółem jeszcze Koło sejmowe nie obradowało.

Lwów, 22 czerwca. Rozprawa prasowa „Monitora" o fundacyę hirszowską zakończyła się wczoraj, dzięki interwencyi dra Reitera pogodzeniem obu stron. Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający p. Matkowskiego, odpowiedzialnego redaktora „Monitora" od wszelkiej odpowiedzialności, skazując natomiast stronę skarżącą na ponoszenie kosztów procesu.

Przemyśl, 22 czerwca. San wzbiera; przybytek wody wynosi już 2 m. 40 cm.

Dobromil, 22 czerwca. Wiar wezbrał i zalał pola pod Dobromilem, Nowem Miastem i Niżankowicami.

Statut miasta Krakowa.

Lwów, 22 czerwca. W Wydziale krajowym odbyła się dziś konferencya w sprawie statutu m. Krakowa. W obradach wzięli udział: delegaci Rady miejskiej krakowskiej prof. Kasparek i prof. Leo, posłowie Weigel, Zoll i Paszkowski i radca Wydziału krajowego Michalczewski.

Dr Leo zawiadomił, że komisya statutowa dla sprawy tej zbierze się w poniedziałek, a we wtorek pełna Rada.

Zgodzono się na poprawki, żądane przez rząd.

We czwartek akta statutu wrócą z Rady miejskiej krakowskiej do Lwowa, a w piątek będzie mógł nad tą sprawą obradować Sejm.

Pp. Kasparek i Leo udali się następnie do członka Wydziału kraj. Vayhingera, jako szefa departamentu gminnego i konferowali z nim. Zgodzono się, aby, ze względu na to, że ludność Krakowa olbrzymio wzrosła, bo do 90.000, podwyższyć liczbę radców miejskich z 60 na 70, a to w kole inteligencyi z 20 na 26, w kole przemysłu i rękodzieł z 20 na 24, a w kole właścicieli realności na 20.

Pp. Kasparek i Leo dziś jeszcze wracają do Krakowa, aby prezydenta Friedleina zawiadomić o misyi swojej.

Berno, 22 czerwca. W sejmie morawskim poseł Pokorny postawił wniosek o zmianę ustawy łowieckiej; p. Vychodil o wezwanie rządu, ażeby uchwaloną ustawę o zniesieniu myt przedłożył do sankcyi, a p. Rund postawił wniosek o zupełne zniesienie myt rządowych z dniem 1 stycznia 1902 r. Gminie Przywoz udzielono pożyczki w kwocie 200 tysięcy kor. z funduszów Banku dla krajowej kultury.

Wrocław, 22 czerwca. Z powodu 450-letniego jubileuszu uniwersytetu w Glasgowie otrzymał profesor tutejszego wydziału lekarskiego, dr Mikulicz, dyplom doktora „honoris causa" uniwersytetu glasgowskiego.

Berlin, 22 maja. Magistrat miasta Berlina otrzymał pismo od burmistrza m. Pragi, w języku czeskim napisane. Otóż magistrat miasta Berlina, aby nie zakłócać zawiązującej się akcyi pokojowej w Czechach, postanowił nie występować drażniąco i pisma nie odsyłać, a tylko bez hałasu (stillschweigend) przejść nad tem pismem do porządku dziennego.

Kiel, 22 czerwca. Cesarz Wilhelm złożył wizytę na statku rosyjskim „Swietlana". Cesarz oświadczył, że zatelegrafuje carowi, jako okręt „Swietlana" jest tak wzorowo urządzony.

Paryż, 22 czerwca. Na bankiecie republikańskich Bretończyków dep. Guieysse i admirał Reveillier wznieśli toast na cześć ministra wojny Andrégo, zapewniając go, że republikanie zupełnie mu ufają. Minister André odpowiedział, że pokładanej w nim nadziei niezawiedzie i wytrwa na dotychczasowej drodze mimo ataków prasy nacyonalistycznej.

Londyn, 22 czerwca. We wczorajszem wieczornem wydaniu podaje dziennik „Sun", że gen. Ludwik Botha postanowił wraz ze swymi podwładnymi, poddać się lordowi Kitchenerowi, oraz twierdzi, że w ministerstwie kolonij panuje przekonanie, iż poddanie się Bothy już nastąpiło.

Madryt, 22 czerwca. Do przystani w Gibraltarze przybyła potężna eskadra angielska, złożona z 42 statków z 21.700 załogi. — Razem z garnizonem Gibraltaru znajduje się teraz tam 40.000 żołnierzy angielskich.

Sofia, 22 czerwca. Co do przybycia wielkiego księcia rosyjskiego Aleksandra Władymirowicza, to przyjazd jego do Burgas lub Warny nastąpi między 1 a 10 lipca. Ks. Ferdynand oczekiwać go będzie i odwiezie do Sofii.

Belgrad, 22 czerwca. Z Nowego Bazaru donoszą: Przywódcy ruchu rewolucyjnego wśród Albańczyków oświadczyli, że nie będą się dalej buntować, jeżeli sułtan spełni ich żądania w ciągu dni dziesięciu.

W rozmaitych okolicach Starej Serbii dokonano wielu aresztowań duchownych serbskich, oraz zamknięto wiele szkół serbskich.

Petersburg, 22 czerwca. Na liniach kolei żelaznej wschodnio-syberyjskiej wzniesiono cały szereg blokhauzów dla obrony stacyj, położonych w Mandżuryi, jak o tem donosi „Nikolsko-Ussuryjskij Listok".

Jokohama, 22 czerwca. Były minister komunikacyj, Hoszitoru, został po posiedzeniu tutejszej rady miejskiej zasztyletowany. Powody morderstwa są natury politycznej. Zamordowany był swego czasu prezydentem Izby poselskiej, a następnie posłem w Waszyngtonie.

Sojusz radykałów i agraryuszów czeskich.

Praga, 22 czerwca. Odbyły się tu narady czeskich socyalistów z udziałem agraryusza Hrubego. Celem narad była federacya obu stronnictw.

Sejm Istryjski.

Wiedeń, 22 czerwca. Jeden z posłów włoskich do Sejmu istryjskiego ogłasza w „Neue Freie Presse", że między rządem a Słowianami nastąpił układ, aby Sejm istryjski przenieść z Parenzo do któregoś z innych miast słowiańskich. Widać to z tego, że na pierwszem posiedzeniu Sejmu mniejszość słowiańska przybyła in corpore i że marszałek Sejmu przemówił w obu językach krajowych.

Agitacya panslawistyczna na Węgrzech.

Budapeszt, 22 czerwca. Donoszą tu z Bardyowa, że żandarmerya tamtejsza wpadła na trop wielkiej agitacyi panslawistycznej wśród Słowaków i Rusinów, której kierownicy znajdują się w Ameryce północnej (?). Skonfiskowano znaczną ilość broszur treści podburzającej, śledztwo sądowe w toku.

Naruszenie przez Rosyan granicy śląskiej.

Mysłowice, 22 czerwca. Dwaj obywatele tutejsi, pp. Jan Łyszczarz i Jakób Czepionka zostali podczas koszenia trawy na swojej łące przez kozaków schwytani i do więzienia w Pędzinie odstawieni. Rosyanie twierdzą, że łąka owa leży częściowo na terytoryum Królestwa, ale dotychczas nie przeszkadzali zbieraniu siana z owej części, rzekomo rosyjskiej. W Mysłowicach panuje z tego powodu ogromne oburzenie.

Reforma szkół średnich.

Petersburg, 22 czerwca. Wedle doniesień „Nowoje Wremienia", komisya obradująca nad reformą szkoły średniej pod przewodnictwem ministra oświaty gen. adjutanta Wannowskiego, zakończyła swoje prace rozpatrzeniem sprawy przygotowania nauczycieli dla średnich zakładów naukowych. Wyniki prac komisyi będą wydrukowane w większej ilości egzemplarzy i rozesłane do opinii rad kuratorskich i gubernatorom dla rozpatrzenia na naradach oddzielnych, przy udziale przedstawicieli szlachty, ziemstwa, miast oraz osób, których wysłuchanie opinii rząd uzna za pożyteczne.

Sprawy chińskie.

Wiedeń, 22 czerwca. „Reichswehr" donosi z Poli, że eskadra austryacka z Chin została odwołana.

Londyn, 22 czerwca. Co się tyczy sposobu spłaty odszkodowania wojennego przez Chiny, to uchodzi tu za rzecz pewną, iż Niemcy, Anglia, oraz inne mocarstwa zgodziły się na to, aby aby rząd chiński, dopóki ma dawniejsze zobowiązania, spłacał w pierwszych latach mniejsze raty amortyzacyjne.

Dotąd mocarstwa nie porozumiały się, co do tego, które z dochodów państwa chińskiego mają być zasekwestrowane, celem zabezpieczenia spłaty odszkodowania.

Londyn, 22 czerwca. „Biuro Reutera" donosi z Pekinu, że cesarz chiński zamianował chińskim posłem w Japonii Nathunga, dawnego wiceprezesa Cungliamenu. Wątpią, czy Japonia na tę nominacyę przystanie wobec tego, że Nathung był jednym z przywódców Bokserów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 22 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	278	—
" Unionbanku	555	—
" Bankverein	471	—
" Laenderbanku	409	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
" " Południowej	102	—
" " Elbethal	486	—
" " Nordbahn	5970	—
" " Staatsbahn	656	—
" " Alpine	456	50
" Tureckie Tabaczne	289	—
Ruble	253	50

Berlin, 22 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	97	—
Akcye austryackie kredytowe	207	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 22 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	20
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	20
Zyto (na wiosnę)	8	—
Kukurudza	5	71
Owies (na wiosnę)	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 22 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% " " " "	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	50	100	25
4% " " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% " " " " " " 41-letnie	93	—	94	—
4% " " " " " " 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	70
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	25	92	50
4½% " miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
4½% " " " "	98	50	99	75
4% " kolejowe	91	75	92	75

KONKURS.

L. 279/901. 1566 1 3

Gmina miasta Lanckorony, p. Wadowice, rozpisuje konkurs na posadę **kasyera i sekretarza gminnego**, z płacą roczną 800 koron. Warunki: Egzamin z odbycia kursu na sekretarza gminnego i złożenie kaucyi w wysokości rocznej płacy. Termin do wniesienia podań **do 15 lipca b. r.** włącznie.

Lanckorona, d. 19 czerwca 1901 r.

Burmistrz: *Jan Zborowski.*

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Dyrekcya Zakładu kary w Wiśniczu oddaje w drodze licytacyi ofertowej **rekonstrukcye sufitów w 6 salach.** — Cena kosztorysowa 2.500 koron. — Opieczętowane oferty przy dołączeniu 10% wadyum, z napisem: „Oferta na budowę sufitów", należy wnosić **do dnia 10-go lipca 1901 r.,** do c. k. Dyrekcyi Zakładu kary w Wiśniczu, gdzie też można zasięgnąć bliższych informacyj i przejrzeć plan i kosztorys. 1564

L. 45940/B. 901. 1562

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę na:

1) budowę kanałów betonowych w ul. Garncarskiej, Studenc. i Jabłonow.;
2) budowę kanału beton. w ul. Kopernika

Do licytacyi tej wzywa się autoryzowanych inżynierów, konces. budowniczych i do wykonywania przemysłu budowlanego uprawnionych majstrów.

Plany, warunki i formularze ofertowe obejrzeć można w urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych.

Oferty odnośne złożyć należy **do 25 czerwca b. r.** tj. poniedz. do g. 12 w poł.

Kraków, dnia 18 czerwca 1901 r.

Prezydent miasta: *Friedlein.*

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krosna ma do oddania w przedsiębiorstwo ogólne **budowę budynku** na pomieszczenie żeńskiej szkoły ludowej, lub także na pojedyncze partye przy tej budowie wykonać się mające, różne roboty i dostawy materyałów budowlanych.

Cena kosztorysowa 61.488 koron 69 halerzy.

Oferty należy wnosić do Magistratu w Krośnie najdalej **do 4 lipca b. r.** do godz. 6ej wieczór. 1561 1 0

Ogłoszenie.

Redaktor naczelny potrzebny jest od 1 października b. r. do dziennika politycznego, wychodzącego w Wielk. Ks. Poznańskiem. — Zgłoszenia z podaniem pretensyi prosi się przesłać **do 25 czerwca** pod adresem: *S. K. 1858 Administracya Dziennika Poznańskiego w Poznaniu.* 1534 3 3

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.

Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma."* 1561 1 0

Przedmieście miasta Podgórza

wieś Wola Duchacka przy Krakowie będzie rozparcelowaną po umiarkowanej cenie. 1410 7 0

Tamże Dwór murowany

o 10 pokojach, liczne budynki gospodarskie murowane, dachówką kryte, z przyległemi 40 morgami gruntu, za 30.000 złr. — Wiadomości udzieli za nadesłaniem marki na 10 h. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, ul. Wiślna Nr. 12.*

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.